

CZY KOBIETA MOŻE BYĆ BOHATERKĄ? NOWE PRZEBUDZENIE KOBIET

Miejsce w słowniku

Czy kobieta może być bohaterką? Jest w języku, ale czy to oznacza, że istnieje? W słowniku znaleźć można jednoroźca (*unicorn*) i krasnoludka, i trolla. Słownik nie sprawia, że się materializują. Świat fantastyki może pomieścić i jednoroźca, i bohaterkę. A świat realny? Słowo bohaterka, w przeciwieństwie do profesorki, ministry, czy choćby posłanki lub kryminolożki, nie budzi emocji językowych u uznających się za językowych purystów. Tak jakby łatwiej było w języku o zgodę na oksymoron, niż o akceptację tego, co realne. Nie trzeba więc przy bohaterce przebijać się przez meandry mentalnych zasiek. Nie słychać na jej dźwięk: *to nie po polsku, takie słowo nie istnieje, no co jak co, ale z tymi żeńskimi końcówkami, to już naprawdę przesada!, w polskiej gramatyce rodzaj męski obejmuje rodzaj żeński.* Przy bohaterce o tym cisza. Ten zestaw święcie oburzonych, to znów ironicznie napuszonych tekstów, w reakcji przeciw unicestwianiu i wymazywaniu kobiet oraz ich znaczenia w życiu publicznym, bohaterce nie towarzyszy. Oszczędzone jej są zjadliwe: *no proszę, zachciało się kurcze być kogutem, a przecież „ministra”, „profesoressa”, „profesorka”, „prezeska” czy „prezydenta” po prostu nie brzmią, a jeśli, to śmiesznie, dziwnie i całkiem więc nie po polsku.*

Bohaterce w polskiej gramatyce i w polskim języku towarzyszy cisza. Tkwi więc w słownikowym szeregu obok bohatera. Niby jest. I jest to byt na niby. Kobieta bohaterka to w Polsce i po polsku klasyczna antylogia. Czy można więc mówić o przebudzeniu kobiet, zwłaszcza, że ma być ono „nowe”? Ten przymiotnik miałby wskazywać, że były wcześniejsze. Kim więc jest bohater i kim jest kobieta? Słownikowa definicja wskazuje na osobę, która odznacza się męstwem, a w mitologii greckiej jest postacią o nadludzkich cechach¹. Synonimem męstwa jest odwaga, ale twórcy Słownika języka polskiego PWN zapewne nie przez przypadek użyli dopełnienia, który bohaterstwo kojarzy z męskością; żeńskość pomija. Nadludzkość zaś winna się charakteryzować kumulacją tego, co ludzkie. Trzeba

¹ Definicja: bohater, *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/sjp/bohater;2445498.html> [dostęp: 10.04.2017].

z tym uważać, by nie popaść w nacjonalistyczną nutę *Übermenscha*, który w poczuciu wyższości lub skrzywdzenia rości sobie prawo do nieliczenia się z innymi.

Czy jest więc odrębna definicja bohaterki? Odrębnej definicji bohaterki brak. U Zygmunta Glogera w „Encyklopedii Staropolskiej” można przeczytać, że bohater to dawny *bohater*, wyraz wzięty z języków wschodnich. Po persku *bohadyr* znaczy męstwo. Ale i tym razem jest jasne, że nie chodzi w istocie o męstwo, związane z męskością, bo wówczas słowo to związane byłoby z *mard*, perskim odpowiednikiem mężczyzny. Również i tym razem chodzi po prostu o odwagę, a ta – także i Glogera identyfikowana jest z męczyzną, choć dalej, opisując cechy bohatera, używa także przymiotników: odważny i śmiały. W mongolskim „*baghatur*”, w tatarskim „*bahadyr*” był tytułem honorowym, nadawanym przez panujących ludziom zasłużonym, odważnym. Wyraz „*baghatur*” skrócono w języku węgierskim na „*bator*”, od którego poszło imię Batory, tj. odważny, śmiały². Odwaga więc i śmiałość to cechy, które w polszczyźnie sprzyjają mają bohaterom. Myślę, że pomija się przy tym istotne; odwaga i śmiałość mają tylko wtedy sens, gdy powiązane są ze strachem. Brak strachu stoi za brawurą, a ta niekoniecznie równa się odwadze. Chłopców przez kultury, wieki i pokolenia wychowywano ku brawurze, dziewczęta ku strachliwości³. Ta równie nie jest równoważna strachowi. Strach jest nie tylko atawistyczny, płynie też i z wiedzy, także tej o zagrożeniach. Strachliwość w przeciwieństwie do strachu swe źródło ma w wiedzy niedostatku; w braku informacji, edukacji, doświadczenia. Zadany mi więc temat wymaga na wstępie odpowiedzi na dwa pytania: kim jest bohater i kim jest kobieta. Ani jedno, ani drugie nie jest jasne.

Bohater

Powiedzieć, że bohater to ktoś, kogo stać na heroizm, to dopuścić się tautologii: bohater to heros. Bohater ma jednak pewne rozpoznawalne cechy. Odwaga, wyróżniająca zdolność przełamania i pokonania strachu, robi to, na co nie stać większości. A w każdym razie robi to chwilę dłużej. Odczuwa strach, jak wszyscy, i jak rzadko kto jest w stanie przetrzymać własną słabość albo wie, jak sprostać, mocując się z instynktem mocy, jaką jest wola życia i nienarazania siebie i bliskich. Lubimy też podkreślać prawość charakteru bohatera. Jeden czyn, epizod z życia, nadaje mu etykietę gieroja i rzutuje na całość postaci. Paradoksalnie to właśnie łączy bohatera z przestępcą, tyle że temu ostatniemu odmawia się prawa do tytułu bohatera.

² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1978, s. 188.

³ B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, Warszawa 2012, s. 181.

Często jeden czyn, epizod w życiu nadaje etykietę, która życie naznacza anatemą. Nie, nie tylko epizodyczny niekiedy fragment życia, czyn, zdarzenie, łączy bohatera z przestępcą. Niejednokrotnie czyn bohatera i czyn przestępcy jest w swej treści tożsamy. I bohater, i przestępca bywa, że zabija. I bohater, i przestępca bywa, że ginie. Różnicę czyni ocena, oceniający, etykieta, etykietujący, władny, uprawniony do nadawania tytułów. Ten, kto niekiedy nie licząc się z niuansami, nadaje historyczny ogląd. Kto ma władzę i dostęp do narzucania narracji o zdarzeniu.

Pomniki więc są stawiane i po jakimś czasie pospiesznie burzone. I tak młoda lewicowa działaczka brutalnie zamordowana przez nazistów – Hanka Sawicka, poeta Brunon Jasiński i inni, co oddali życie za Polskę, będą wymazani – na jakiś czas – z historii, jak długo ster władzy pełnić będą ci, którzy ich wszystkich, wrzucając do jednego worka, uznają za stalinowskich oprawców. Niekiedy władza działa rozsądniej i dojrzalej. Wczorajsi bohaterowie, ich pomniki przewożone są w odległe miejsce, gdzie można kontemplować historię i jej zmiany. Ale bywa i tak, że nazwisko na pomniku tak źle się kojarzy, że i w parku pamięci nie chcemy jego miejsca.

Nie powstałyby „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego, gdyby ten nie został przez dziewięć miesięcy 1949 r. wrzucony i skazany na celę więzienną wspólnie z generałem SS Jürgenem Stroopem, katem warszawskiego getta. Ten, którego nazywamy bohaterem Armii Krajowej, nie przez przypadek znalazł się w towarzystwie tego, którego określamy mianem kata. Dla władzy moszczącej się wówczas w Polce obaj byli winni. Dla władzy moszczącej się w Polsce współcześnie wygodne i równie cyniczne jest w jednym szeregu stawiać rotmistrza Witolda Pileckiego, autora pierwszego sprawozdania o ludobójstwie w Auschwitz, z kapitanem Romualdem Rejsem ps. „Bury” odpowiedzialnym za mord cywilów, chłopów z Podlasia, i jemu podobnymi „żołnierzami wyklętymi”, a przez to bohaterami. W tym czasie szkaluje się imię i czyny Władysława Bartoszewskiego⁴. Niewygodne dla władzy autorytetu w sposób świadomy, planowy i systematyczny opluwa się, bruka, licząc, że w ten sposób utworzy się przestrzeń dla nowomową stworzonych gierojów. Stąd i wybijane medale dla Misiewicza i jemu podobnych⁵.

⁴ J. Kłoszewski, *Muzeum Auschwitz broni prof. Bartoszewskiego. Obrzydliwy atak*, <https://wiadomosci.wp.pl/muzeum-auschwitz-broni-prof-bartoszewskiego-obrzydliwy-atak-6182709828572801a> [dostęp: 31.10.2017].

⁵ *MON wybiło medal im. Misiewicza*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,22179261,mon-wybiło-medal-im-misiewicza-resort-zaprzcza-i-tlumaczy.html> [dostęp: 04.11.2017].

Bohaterami więc, według politycznej wygody, mianujemy ludzi zaplątanych w boje. Czasami chodzi o wojnę. Czasami nie tylko o wojnę? Czy bohaterem można zostać w czasie pokoju?

Gdy pewnego upalnego dnia na ratunek topiącym się dzieciom rzucił się człowiek, nie dbając o własne bezpieczeństwo, okrzyknięto go bohaterem. Prezydent, głowa państwa w uznaniu za takie zachowania przyznaje ludziom medale za ofiarność i odwagę. Okrzyknięty bohaterem przez ludzi na plaży niekoniecznie order czy medal otrzyma. Do podjęcia decyzji wymagane jest podanie informacji o karalności, a ta przekreślać może uznanie czynu za bohaterski⁶. Dlaczego, skoro z punktu widzenia dzieci, którym uratowano życie, wcześniejsza karalność tego człowieka nie ma znaczenia? Dlaczego, skoro wcześniej ukarany, odbył karę, spłacił dług, a więc także symbolicznie społeczeństwo wyrównało z nim rachunki? Widać celem kary nie jest wyznaczenie wysokości wymaganej odpłaty, lecz stworzenie kategorii ludzi, którzy pozwalają uzasadnić hierarchię: podział na lepszych i gorszych. Ten sam cel przysługuje kreacji bohaterów, tyle że stawia ich po przeciwległej stronie. Ich obraz rysowany jest kolorami, które mają dawać blask jako tych lepszych, wyjątkowych, niedościgłych. I jedni, i drudzy legitymizują instytucjonalizację nierówności. Dzieje się to tym sprawniej, że odbywa się niemal bezrefleksyjnie i poza intelektualnym namysłem. Bo jest tak, jakby przestępca sam był sobie winien, a bohater sam z siebie się odznaczał. Można więc przeoczyć, że niezwykłość, *in minus* przestępcy i *in plus* bohatera to konstrukt nie tyle natury, co kultury uwikłanej w polityczne relacje czasu nadawania zdarzeniom i ludziom znaczeń oraz imion.

Gdy spytamy, kim był Sokrates, większość bez trudu powie, że wielkim filozofem. Ma do dziś wpływ na to, jak myślimy i postrzegamy rzeczywistość. Wiemy, jak i kiedy zmarł, ale najczęściej myśl o tym nie przykuwa uwagi na dłużej. Umyka, jest jak chwila przelotna. Nie ma zasadniczego wpływu na to, jak uczymy młodzież, czy kreujemy politykę karną. Sokrates uczył myślenia. Krytycznego myślenia. Dostarczał umysłowych narzędzi wychwytywania niejasności, sprzeczności, braku logiki w pomysłach tych, co u władzy. Ucząc, obnażał ignorancję i płytkość napuszonych oficjeli. Wkurzał ich i irytował⁷.

Prawo karne ma to do siebie, że w rękach niekontrolowanej władzy nie potrzeba mu stalinowskiego prokuratora Andrieja Januarewicza Wyszyńskiego, by na każdego znaleźć paragraf. Wyszyński, inicjator metod fizycznego

⁶ Rozporządzenie Prezydenta RP z 15 grudnia 2004 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawach o nadanie orderów i odznaczeń oraz wzorów odpowiednich dokumentów, Dz. U. nr 277, poz. 2743 ze zm.

⁷ B. Hughes, *The Hemlock Cup. Socrates, Athens and the Search for Good Life*, London 2011, s. 329–332.

oddziaływania (tj. tortur), w swej pracy „Sądownictwo ZSRR” (1936) stwierdził, iż prawo musi podlegać praktyce politycznej. Był współautorem teorii mówiącej, że w ZSRR automatycznie wzrasta świadomość człowieka. Wobec tego, jako bardziej świadomy, w razie przestępstwa człowiek, zasługuje na większą karę. Sokrates postawiony przed sądem wkurzonych na niego obywateli ateńskich, którym wykazywał butę i bezmyślność, zapytany na jaką karę zasługuje, wspominał coś o dobrym posiłku i stałym wynagrodzeniu. Pewnie poczuli się ponizeni, kolejny raz ośmieszeni, a Sokrates być może nie wyczuł, że przeciąga strunę. Może nie dbał o to... choć życie nie było mu niemiłe. Wymierzili mu karę śmierci, już wtedy uświadamiając, jak groźne jest mieszanie władzy ustawodawczej z sądowniczą. Nie za to, co zrobił, lecz za to kim był. *Sokrates był irytujący, ironiczny, czasem szyderczy, zawsze krytyczny. Narobił sobie wrogów, którzy potem oskarżyli go o ateizm i demoralizowanie młodzieży i skazali...*⁸. Już wtedy dowiedziono, że w swojej sprawie, a senatorowie byli stronami, co dla nikogo nie było tajemnicą, człowiek wyrokować nie powinien. Wiele lat później Martha C. Nussbaum, w książce „Gniew i wybaczenie”, zauważyła słusznie, iż polityką winni kierować ludzie, których psychika wolna jest od urazy⁹. Problem w tym, że w polityce aż roi się od ludzi, którzy zżyci są z urazą. Skazali Sokratesa na śmierć. Filozofa przerobili na przestępcę. Dowodząc wadliwości systemu demokracji, gdzie większość może wpływać na wyroki, dali przykład nieprawości władzy. Niekoniecznie z wiedzy tej umiemy właściwie czerpać. Minęły setki lat; pazerność i lekceważenie prawa bierze górę, choć skutki spodziewane mogą prowadzić do błędów, podobnych do tych, jakim był proces Sokratesa. Sokrates mógł uniknąć śmierci, mógł zbiec, zlekceważyć sędziów, jak i oni sprzeniewierzyć się prawu. Wybrał, poprzez swoją śmierć, by zademonstrować i dać świadectwo ich deprawacji i niegodziwości. Zdecydował się podporządkować się wyrokowi dotkniętemu przecież skazą.

To nie wymiar sprawiedliwości miał miejsce, ale polityczny lincz, zemsta, nadużycie władzy i prawa. Czy Sokrates był/jest bohaterem? Był/jest skazańcem. To pewne. A jednocześnie głośnym, bo wciąż przywoływanym świadkiem nieprawości tych, co uzurpowali sobie tytuł sędziów i szafarzy sprawiedliwości. Czy jest bohaterem? I co, jeśli jest bohaterem, czyni go nim? Fakt skazania? Przyjęcia śmierci? Życie pod prąd i wierność sobie? Życie usłane pracą nauczyciela? Przyjęty wyrok, pomimo że w istocie był on zbrodnią stanu jakiej dopuścili się senatorzy–sędziowie?

⁸ M. Środa, *Etyka dla myślących*, Warszawa 2010, s. 12.

⁹ M. C. Nussbaum, *Gniew i wybaczenie. Uraza, wielkoduszność, sprawiedliwość*, Warszawa 2016, s. 321.

Według prawa, które możni tamtego świata mieli moc używać, Sokrates nie różni się statusem od człowieka na plaży, który, ratując życie, pozbawiony został honoru za swą odwagę z racji przydanego mu statusu przestępcy. Choć odbył w całości karę, spłacił dług, którego nikt mu nie odpuścił. Odplacił życiem i wolnością za swój czyn, ale my mu w ramach tworzonych praw odpuszczać nie zamierzamy.

Jakie więc kryteria konieczne są do spełnienia, by można było mówić o bohaterstwie? Pociągiem z Warszawy do Wrocławia na konferencję poświęconą prawnej dyskryminacji praw par tej samej płci w prawie polskim jechałam razem z dwójką wybitnych dziennikarzy Jackiem Hugo-Baderem i Witoldem Szablowskim. Rozmawialiśmy o ostatniej książce Szablowskiego: „Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia” (2016). Opisywanych ludzi nazwał bohaterami. Spytałam o kryteria. Były proste. Bandy UPA mordujące Polaków działały bezwzględnie i skutecznie.

Tak jak w Generalnym Gubernatorstwie za ukrywanie Żydów, tak tu za pomoc Polakom groziła śmierć całej rodzinie i puszczenie z dymem dobytku. A mimo to, gdy jedni mordowali, inni rzucali się, by ratować. Podziały szły przez wieś, pole, nierzadko przez chałupę i pokój w rodzinie. Gdy jeden brat mordował, drugi uprzedzał, ratował, chował zagrożonych, narażając siebie i najbliższych: żonę i dzieci. To Szablowski nazwał bohaterstwem. Postawa ta była postawą i mężczyzn z ukraińskich wiosek, i kobiet.

Podawał przykłady ratowania dzieci przez kobiety, które wiedziały, że narażają tym i swoje. Narazić swoje i bliskich, oddać życie, niekiedy doprowadzić i do śmierci bliskich. Opowiadał o kobiecie, która uratowała trójkę biegnących z pożogi. O mężu jednak mówić nie chciała, ale było dość jasne, że płomień nad chałupą Polaków i on mógł podniecać. Marek Łuszczyna autor książki „Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne” (2017) obraz ten komplikuje, pokazując, jak dzielnie walczący z okupantem w czasie wojny bez trudu przedzierzgają się w oprawców, gdy powojnie pozwala im/dopuszcza do roli, w której to oni stają się panami życia i śmierci.

Artysta ten obraz komplikuje jeszcze bardziej. Na warszawskiej scenie Wytwórni Wódek „Koneser” reżyser Krzysztof Warlikowski wystawił monumentalną „(A)pollonię”. Jest refleksją nad naszym brakiem refleksji nad

znaczeniem bohaterskiego czynu. Wyciąga na światło dzienne nasze semantyczne błędy. Rozlubowani w symbolicznych gestach przeoczamy różnice znaczeń. Nie wszystko, co jest wydaniem na śmierć, jest bohaterstwem. Czasami jest rzezią, innym razem ofiarnym cielcem. Warlikowski jest bezlitosny i dobrze. Nie tylko dzięki temu dostrzega skłonność, jaką mamy, by poświęcać kobiety i wcale ich przy tym nie nazywać nawet bohaterkami. Są zazwyczaj, banalnie, co najwyżej ofiarami. Robi jednak coś więcej. Pokazuje cenę i ofiary, i bohaterstwa. Jego bohaterki, w większości, wcale nie chcą się poświęcać, czują, że inaczej się nie da i nie znają ceny. U Warlikowskiego brak jednoznacznie pozytywnego wymiaru ofiary, a bohaterstwo niesie z sobą ciężar. Reżyser, na podstawie tekstów Ajschylosa, Eurypidesa i Hanny Krall, łączy historię Ifigenii, której śmierć pozwoliła jej ojcu Agamemnonowi wygrać wojnę, z Alkestis, co umarła zamiast męża, który życia pragnął, a ona jego szczęścia. Oraz autentyczną historię Apolonii Machczyńskiej, opisaną przez Hannę Krall. Pola, ta która może aspirować do bohaterki, została zamordowana przez Niemców za ukrywanie kockich Żydów¹⁰. Warlikowski pokazuje jednak, że *czyny najwyższego poświęcenia, podjęte w dobrej wierze, w pewnych okolicznościach mogą skutkować złem, bólem i cierpieniem najbliższych. Nie inaczej, gdy ciato i życie kobiety składane jest na prześlągalnym stosie ofiarnym. Ofiara z Ifigenii uruchamia łańcuch rodzinnej wendety. Śmierć Alkestis podzieli rodzinę jej męża, a on sam udowodni, że na taką ofiarę nie zasłużył*¹¹. Bólem przepełniona będzie i rodzina Apolonii.

Kto ratuje jednego człowieka, ratuje cały świat. Te słowa wyryto na medalu wręczanym Sprawiedliwym wśród Narodów Świata w muzeum Yad Vashem w Jerozolimie. A jednak dorosły syn Poli Machczyńskiej, odbierając w imieniu matki medal, nie wydawał się przekonany. Czy matka ocalała świat? Jej czyn był dobrowolny. Ratowała życie, ale to oznacza, że wybrała obcych, jego skazując na los sieroty. Syn matce nie potrafi tego wybaczyć. „Cały świat” to tylko słowa, a jego sieroctwo jest na całe życie i jest faktem.

¹⁰ H. Krall, *Pola* [w:] *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, M. Szczygiel (red.), Kraków 2017, s. 654–663.

¹¹ A. Kyzioł, *Recenzja spektaklu '(A)Polonia', reż. K. Warlikowski*, „Polityka” 20 maja 2009, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/teatr/292026,1,recenzja-spektaklu-apollonia-rez-krzysztof-warlikowski.read> [dostęp: 12.10.2017].

Reżyser Warlikowski rzuca nas na pastwę tej myśli. Nie pozwala na tanie stwierdzenie, *ależ oczywiście, my na jej miejscu zrobilibyśmy to samo, syn powinien to zrozumieć*.

Nie ma w tej sztuce mowy o tym, by pozwolić widzom na tak tanie samoszukaństwo i samozadowolenie. Nie potrzeba nawet doświadczenia Stanleya Milgrama. Milgram już przed laty wykazał, także ku swojemu zdziwieniu, istniejącą przemożną skłonność ludzi do podporządkowania się wydającym polecenia nawet wtedy, gdy wymagania to zadawania innym cierpienia¹².

Warlikowski nie pozostawia nas bezbronnymi. Aby się jednak uzbroić, sami do tego musimy dojść. Zawdzięczamy mu refleksję, iż bohaterstwo, jego skutki nie dotyka zaledwie osoby, która na czyn się zdobywa. Zakreśla kręgi, często nie mniej bolesne. W sztuce nie pada pytanie, czy syn wybaczyłby matce, gdyby wiedział, że mogła podjąć szansę ratowania ludzi, a odmówiła, myśląc tylko o nim? Czy naprawdę chciałby z tym żyć? Nie zadaje pytania, czy chciałby, by była wśród masy obojętnych, co mogli się przeciwstawić, a tego nie zrobili? To nie jest temat inny. To temat tożsamy. Dotyczy człowieczeństwa. Czy jednak chcemy, aby bohaterem nazwać tego, kto człowieczeństwa dowiódł, uznając go za moralny imperatyw? Jeśli czyn Apolonii jest bohaterstwem, kim jesteśmy my pozostali? My, którzy na co dzień tolerujemy zatrzaśnięte drzwi naszych granic przed uchodźcami, od których odwróciliśmy się plecami, z różańcem w ręku¹³.

Po II wojnie światowej na terenie Polski działało 206 obozów koncentracyjnych. Nie chcemy o tym wiedzieć, czynimy sporo, by zapomnieć. A tych, co pamięć odskrobują, nie pozwalając zapomnieć, szcujemy prawem karnym i określamy mianem złoczyńców. Krzyczymy głośno jakbyśmy chcieli sumienie zakrzyczeć, że szkalują imię Polaków i narodu polskiego¹⁴. To nie zmienia faktu, że jeden z obozów, który opisuje Łuszczyna, działał w latach 1945–1947 także na terenie byłego obozu zagłady w Auschwitz. Przetrzymano w nich Niemców, Polaków, Żydów i masowo Ślązaków, Ukraińców, Łemków. Wielu z nich

¹² S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, tłum. M. Hołda, Kraków 2008, s. 140–150; D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni do bólu. O uległości wobec autorytetu w 50 lat po eksperymencie Milgrama*, Sopot 2017, s. 191–199.

¹³ *Milion osób ma odmawiać różaniec wzdłuż granic Polski*, „Gazeta.pl” 7 września 2017 <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,22340260,milion-osob-ma-odmawiac-rozaniec-wzdruz-granic-polski-powstanie.html>; 7 października 2017 r. modlono się m.in. w intencji powstrzymania islamizacji, bowiem w Polsce uchodźcy są identyfikowani z islamistami (mówiąc najłagodniej).

¹⁴ F. Konopczyński, *Trzy lata za szkalowanie Polski. Tak Ziobro chce rządzić światem*, „Oko.press” 22 sierpnia 2016, <https://oko.press/lata-szkalowanie-polski-ziobro-chce-rzadzic-swiatem/> [dostęp: 17.07.2017]; P. Szymański, *Ochrona dobrego imienia RP: efekt mrożący, czyli knebel jako skutek uboczny*, „Gazeta Prawna.pl” 24 maja 2017, <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1045145,ochrona-dobrego-imienia-rp.html> [dostęp: 24.05.2017].

nie przeżyło. Nie były to miejsca przeznaczone do masowej zagłady, skutek jednak był podobny. Tysiące ludzi zatrzymano, pozbawiono wolności, a potem życia bez postawienia zarzutu. Wystarczyła przynależność do mniejszości narodowej. Ślązaków, Łemków, Ukraińców niszczone plugawo i z zapalem. Nie bez celu. Chodziło o rozbudzenie poczucia nienawiści i żądzy zemsty. Już wówczas wiedziano, że można, wyzwalając negatywne emocje, skupić wokół nich ludzi i zyskać przychylność do władzy, która karmi ludzi poczuciem zemsty. Zemsta, strach i tworzenie obcego. Łatwo rządzi się, budząc strach i nim sterując. Łatwiej niż wzbudzeniem dostrzeżenia w drugim bliźniego swego¹⁵.

Wzbudzanie niechęci do „Ruska” o „komucha” dziś jest równie sprawcze jak Niemca wczoraj; a zresztą Niemiec i dziś się nada na wroga¹⁶. Równie sprawcze jest szczucie uchodźcami, wymyślonymi obcymi. Idzie w parze z przyzwoleniem na mowę oraz nienawistne zachowania wobec Arabów i muzułmanów, nadal Żydów i społeczności LGBTQA.

Polityka strachu i przyzwolenia na podziały jest w użyciu w narodzie, w którym brak przeciwstawnej narracji, w której media usłużne i posłuszne są władzy, i jest skuteczna. Kto wtedy jest bohaterem?

Człowiek

W nieco przewrotny i lekko ironiczny sposób Anu Partanen, porównując także z genderowej perspektywy kulturę Stanów Zjednoczonych i krajów nordyckich, zadaje pytanie, czy Szwed jest istotą ludzką¹⁷. Nawiązuje w ten sposób do pracy Larsa Trågårdha, która koncentruje się na prawach dzieci i zaufaniu społecznym jako spoiwie moralnym, które pomaga jednoczyć społeczeństwo. I chociaż nie powołuje się ani na Immanuela Kanta, ani na myśl społeczną Karola Wojtyły, to myśl obu filozofów jest obecna w skandynawskiej teorii społeczeństwa nastawionego na kreowanie warunków do samodzielności, niezależności i autonomii.

Pada w książce pytanie wręcz: *Är svensken människa?* (Czy Szwed jest istotą ludzką?). Partanen przytacza poglądy Sanfrid Neander-Nilssona. Uważał on,

¹⁵ M. Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*. Kraków 2017, s. 11–18.

¹⁶ *Bo rozmawiał po niemiecku*, TVN 13 marca 2017, <https://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,bo-rozmawial-po-niemiecku-wyrok-za-pobicie-profesora-w-tramwaju,226446.html> [dostęp: 7.07.2017].

¹⁷ A. Partanen, *Ameryka po Nordycku. W poszukiwaniu lepszego życia*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2017, s. 44.

iż typowy Szwed jest chłodny w obejściu, introwertyczny, wiecznie wycofany i smutny, niemal jak robot lub zwierz¹⁸. Stąd to nieco prześmiewcze podpytywanie, ile w nim z człowieka? Anu Partanen, parafrazując opis, wskazuje na stworzenie warunków, które rozwijają indywidualizm, samodzielność, niezależność. To warunki konieczne dla szczerzej relacji, także miłosnej, a może przede wszystkim miłosnej. Prawdziwa miłość możliwa jest tylko pomiędzy jednostkami niezależnymi i równymi. Zarówno wobec siebie, jak i wobec innych członków społeczności¹⁹. Stworzenie warunków dla prawdziwej miłości to stworzenie warunków wrażliwego państwa, czulego na skłonność do nadużywania władzy i podporządkowania sobie podmiotów. Państwa, które dba o zapewnienie obywatelkom/obywatelom warunków do rozwijania samodzielności i niezależności. Państwa, które w związku z tym na serio traktuje prawa człowieka i dba o niedyskryminację. Równość ludzi bez względu na płeć, orientację seksualną czy identyfikację płciową odgrywa w tym istotną rolę. Wypełnia tym samym art. 3.1 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej gwarantujących każdemu prawo do poszanowania jego integralności fizycznej i psychicznej²⁰. To polityka, która kładzie nacisk na dbałość o człowieczeństwo i wolność od uprzedmiotowienia. Niezależność jest podstawą nie tylko dobrych relacji międzyludzkich; jest również, w istotnym sensie podstawą wolności i rozumności; elementem tego, co składa się na człowieczeństwo. To także wymóg konieczny dla bohaterstwa. Jeśli samochód, tarasując drogę, powstrzyma inny większy pojazd przed staranowaniem idących po drodze dzieci nie nazwiemy samochodu bohaterem. Nazwiemy taką sytuację szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Rzecz, przedmiot nie ma przymiotów koniecznych dla bohaterstwa. Nawet wówczas, gdy jest robotem stworzonym na obraz i podobieństwo człowieka. Bohater, przyznanie przymiotu bohaterstwa, wymaga człowieczeństwa i dla człowieka wyłącznie jest zarezerwowany.

Kim więc jest człowiek? Słownik Oxfordzki wydaje się podchodzić do tego z nieco animalistycznej perspektywy. *A man, woman, or child of the species Homo*

¹⁸ Nie tylko Anu Partanen, także m.in. Katarzyna Tubylewicz zwraca uwagę na znaczenie feminizmu i równości jako warunku społecznej integracji; K. Tubylewicz, *Moralisci. Jak Szwedzi uczą się na błędach i inne historie*, Warszawa 2017, s. 113–120, 242–256.

¹⁹ A. Partanen, *Ameryka po Nordycku...*, s. 46–47.

²⁰ Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2010/C 83/02), https://bip.ms.gov.pl/Data/Files/_public/bip/prawa_czlowieka/onz/karta.pdf [dostęp: 10.01.2017].

*sapiens, distinguished from other animals by superior mental development, power of articulate speech, and upright stance*²¹ [Mężczyzna, kobieta i dziecko gatunku *Homo sapiens* różnią się od innych zwierząt wysokim rozwojem umysłowym, artykułowaną mową i pionową postawą ciała]. Inaczej ujmuje to encyklopedia PWN – pomija wyróżnienie mężczyzn, kobiet i dzieci, skupia się na kulturze. Robi to w sposób, który niekoniecznie jest przekonujący²². Zwraca bowiem uwagę na umiejętność posługiwania się narzędziami, język, relacje bliskie i empatię. Występuje tu wszystko to, co już dawno temu w wyniku obserwacji Jane Goodall zmusiło nas do zweryfikowania definicji człowieka. Okazało się bowiem, że wyróżniki w postaci używania narzędzi, uczenia się, tworzenia kultury i wzajemnej o siebie dbałości oraz okazywanie empatii nie są zarezerwowane wyłącznie dla ssaków *homo sapiens*²³. Jak widać, telegram Louisa Leakeya, który informował o tych odkryciach, wciąż z trudem się niekiedy przebija się do świadomości encyklopedystów nad Wisłą i Odrą²⁴. Encyklopedia PWN ratuje się wątpliwej wartości wybiegiem, zwracając uwagę na to, że człowieka różni to, że bardziej niż szympansy uzyskał zdolność do posługiwania się narzędziami. W takim ujęciu więc człowiek jest bardziej niż szympansy.

Człowiek jest bardziej... Tu jednak mniej istotna jest różnica między *homo sapiens* i innymi zwierzętami. Ważna jest ludzka świadomość swej zwierzęcej natury ssaka oraz to, jak sam *homo sapiens* opisuje swoją kondycję.

²¹ Living Oxford dictionary: *Human Being*, https://en.oxforddictionaries.com/definition/human_being [dostęp: 30.07.2017].

²² Człowiek – istota żywa wyróżniająca się wśród innych najwyższym rozwojem psychiki i życia społecznego, jedyna posiadająca kulturę i zdolna do jej tworzenia, pod względem biologicznym gatunek człowiekowatych (*Homo sapiens*) żyjący od schyłku plejstocenu; Szczególnie jaskrawy jest kontrast między człowiekiem a innymi naczelnymi w sferze zachowań i trybu życia; zasadnicze osobliwości człowieka jako gatunku są następujące: 1) systematyczne, na dużą skalę rozwinięte posługiwanie się narzędziami i wytwarzanie narzędzi, praktykowane wprawdzie przez niektóre małpy, zwłaszcza szympansy, ale bez porównania w niższym stopniu; 2) posługiwanie się mową, systemem sygnalizacji głosowej, niemającej żadnych odpowiedników w świecie zwierzęcym; 3) tworzenie kultury przez człowieka. Do najbardziej istotnych cech ludzkich różniących zasadniczo człowieka od zwierząt i stanowiących niejako istotę człowieczeństwa należą: zdolność do abstrakcyjnego myślenia i związana z nim zdolność do analizy i syntezy, zdolność do rekapitulacji (pamięć), do świadomego decydowania o swoim postępowaniu (wola) i do wyższych uczuć. Za: Encyklopedia PWN, Człowiek, *Homo sapiens*; <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/czlowiek;3889799.html> [dostęp: 30.07.2017].

²³ J. Goodall, *Przez dziurkę od klucza. 30 lat obserwacji szympansov*, Warszawa 1995, s. 23–36.

²⁴ S. O'Connell, *Are human beings impossible to ape?*, „The Telegraph”, 30 June 2009, <http://www.telegraph.co.uk/news/science/evolution/5695045/Are-human-beings-impossible-to-ape.html>, S. Jane Goodall *had been sent to Tanzania by Dr Louis Leakey, who, on hearing her startling news, came up with an equally startling statement: „Now we must redefine «tools», redefine «man», or accept chimpanzees as humans”*. During the Sixties, the then Dr Goodall, later founder of the Jane Goodall Institute, discovered more similarities between ourselves and chimpanzees: they can use stone tools; they have a rudimentary culture; their mothers teach their infants; they feel similar emotions to us, such as fear, sadness, happiness; and they grieve over lost loved ones.; M. Slung, *Wśród kanibali. Wyprawy kobiet niezwykłych*, tłum. E. Adamska, Warszawa 2001, s. 127–137.

Co to znaczy być człowiekiem? Pytanie to porusza zarówno myśl, która nie wiąże człowieka z opowieścią o boskim stworzeniu, jak i tą, która w boskim stworzeniu upatruje fenomenu człowieczeństwa. Immanuel Kant nie łączy człowieczeństwa z boskością. Człowieczeństwo powiązane z boskim planem postrzega Karol Wojtyła, papież Jan Paweł II.

Zdaniem Immanuela Kanta człowieczeństwo nie potrzebuje idei istoty boskiej. I tam, gdzie u Kanta o boskości mowa, chodzi raczej o rozum i moralność²⁵. Myśl Karola Wojtyły i Jana Pawła II, choć czerpie i z Kanta, zanurzona jest w bliskości wiary w istotę boską. Myśl Karola Wojtyły i Jana Pawła II nie jest przy tym tożsama.

Przyjmując punkt wyjścia Immanuela Kanta, człowieczeństwo zakłada: cielesność, sprawczość i rozumną autonomię²⁶. Człowiek jest istotą rozumną i w sensie moralnym, zmysłową. To są warunki wstępne do tego, by posiadać władzę działania i wolny wybór. *Władza pożądania opartego na pojęciach, o ile podstawa determinująca ją do działania mieści się w niej samej, nie zaś w przedmiocie, nazywa się władzą działania lub niedziałania zależnie od własnego rozstrzygnięcia. Jeśli łączy się ona ze świadomością zdolności swojego działania do wytworzenia przedmiotu, nazywa się zdolnością wyboru*²⁷. Wybór, który można uznać za wolny jest determinowany przez czysty rozum. Czysty, a więc uwolniony od zwierzęcej zmysłowości. Ludzki wybór może być pobudzony, ale nie determinowany przez popędy. Swoją definicję osoby przedstawia Kant w „Philosophia practica universalis”, podrozdziale „Wprowadzenia do metafizyki moralności” wyjaśniającym główne pojęcia wspólne – jak wyraźnie twierdzi Kant²⁸ – obu częściom tego dzieła, a więc zarówno „Nauce prawa” i „Nauce cnoty”. *Osobą jest podmiot, którego działania mogą mu być przypisane. Moralna osobowość nie jest niczym innym jak wolnością rozumnej istoty podległej normom moralnym*²⁹. Pojęcie osoby od razu wiedzie więc z powrotem do pojęcia *przypisania*³⁰, które w znaczeniu moralnym jest sądem uznającym kogoś za sprawcę (*causa libera*) pewnego działania, które nazywa się wówczas czynem (*factum*) i podlega normom³¹.

²⁵ P. Guyer, *Kantowskie dedukcje pryncypiów prawa*, „Hybris” 2016, nr 34, s. 171–228.

²⁶ Dziękuję dr. Tomaszowi Michałowskiemu za konsultację i odpowiedzi lektury odnośnie poglądów na istotę ludzką, moralność i prawo Immanuela Kanta. Za przyjętą ostatecznie interpretację myśli filozofa ponoszę tylko ja odpowiedzialność.

²⁷ I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki prawa*, Kęty 2006, s. 25.

²⁸ Tamże, s. 310.

²⁹ Tamże, s. 312.

³⁰ Zob. istotne uwagi W. Galewicza, dotyczące lekcji tłumaczenia na język polski terminu *Zurechnung*, któremu odpowiada angielskie *imputation* oraz łaciński termin *imputatio*. Zob. tamże, s. 317 i 559, przypis (przyp. tłum.).

³¹ Tamże, s. 316.

Osoba jest więc istotą, która może być uważana – i uważa siebie – za *causa libera* działań. Co jednak wynika z tego podstawowego spostrzeżenia? Kant co najmniej uważał, że niemal wszystko, co jest niezbędne do ufundowania teorii zobowiązania [Verbindlichkeit] – łącznie z ludzką świadomością bycia tego rodzaju *causa libera* – można wyprowadzić na drodze analizy pojęcia *causa libera* dokonywanej w ramach transcendentального idealizmu³². Tak więc wolność wyboru jest niezależnością od zdeterminowania przez popędy zmysłowe³³. Wolność wyboru jest również podstawą podmiotowości i autonomii. Te zaś w trójcy wyposażonej dodatkowo w cielesność czynią człowieka.

Należy uwzględnić fakt, iż Kant konstruował swoją definicję w czasach, gdy nie miał dostępu do badań pozwalających na udowodnienie związku między emocjami a podejmowanymi decyzjami oraz o niekoniecznie szkodliwym obliczu emocji i często szkodliwym ich braku³⁴. Jak słusznie zauważył Simon Baron-Cohen, podejście zaproponowane przez Kanta, gdyby rzeczywiście szło o bezemocjonalność, to prosta droga do traktowania ludzi jak przedmiotów. Temu Kant zdecydowanie się przeciwstawiał. Nie znaczy to, że udało mu się tego uniknąć. Zaslugą Kanta jest wykazanie, że dla człowieczeństwa, moralności, prawa i etyki człowiek nie potrzebuje kreować istoty boskiej. Jednocześnie przyniósł poznanie, iż *cała natura świata, takiego jakiego doświadczamy, zależy od natury aparatu naszego doświadczenia, a nieuchronnym tego następstwem jest to, że rzeczy, które nam się jawią, nie są tym samym, co rzeczy same w sobie*³⁵. Dostarczenie perspektywy podmiotu badającego zagadnienia epistemologii przy pomocy tego, co dostarcza ontologia, pozwala, by i w stosownej perspektywie analizować rzeczywistość. *Kant pozostawił nam trzy, w przeciwieństwie do dwóch, składniki możliwej wiedzy o świecie: empiryczną obserwację, wnioskowanie logiczne oraz formy, w których wszystkie przypadki tych działań są zapośredniczone przez nasz aparat mentalny i zmysłowy. Do tych ostatnich należą czas, przestrzeń, pojęcie przedmiotu, związku przyczynowego oraz wszelkie empiryczne założenia o nieograniczenie ogólnym charakterze*³⁶.

Ta sama przestrzeń, czas, stan wiedzy i genderowych relacji społecznych kształtowała poglądy Kanta na naturę człowieka w zależności od płci, na naturę

³² B. Ludwig, *Skąd Prawo Publiczne? Znaczenie teoretycznego i praktycznego rozumowania w Kantowskiej Nauce prawa*, Przekład T. Michałowski, na podstawie: B. Ludwig, *Whence Public Right? The Role of Theoretical and Practical Reasoning in Kant's Doctrine of Right* [w:] M. Timmons (red.), *Kant's Metaphysics of Morals. Interpretative Essays*, New York 2002, s. 159–183] [maszynopis tłumacza].

³³ I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki...*, s. 25.

³⁴ S. Baron-Cohen, *Zero Degrees of Empathy. A New Theory of Human Cruelty*, London 2011, s. 4–9.

³⁵ B. Magee, *Wyznania filozofa*, Warszawa 2000, s. 149.

³⁶ Tamże, s. 151.

małżeństwa czy relacji między rodzicami, a w zasadzie panem domu, a dziećmi. Nieprzekraczalne granice świata możliwego doświadczenia wyznaczała Kantowi natura aparatu dostępna w czasie, gdy tworzył. W jego czasach (żył w latach: 1724–1804) psychologia, antropologia, kryminologia nie mówiąc o *gender studies* nie były nawet jeszcze w powijakach. Rozwinęły się z czasem, bogato czerpiąc i z jego myśli. Trzeba więc powstrzymać się od błędu prezentyzmu, zarzucając Kantowi mizoginizm³⁷. Nic jednak dziwnego, że jego poglądy na kobiety i mężczyzn; naturę kobiet i walory mężczyzn doprowadziły go w efekcie do, moim zdaniem, jeśli nie ontologicznego błędu, to do trudnej do uznania nieściśłości, rezerwując humanizm i człowieczeństwo dla wąskiej grupy *homo sapiens*³⁸.

Wykluczone z katalogu człowieka moralnego i racjonalnego, a więc i wolnego, były nie tylko kobiety, co nie zmienia faktu, że i u Kanta były one wykluczone. Podobnie jak osobom, na co w swoim tekście zwracała uwagę Krista Hyde, innej rasy, koloru skóry i płci od białych mężczyzn, tak i kobietom odmawiał Kant zdolności moralnych; z tymi zaś wiązał zdolność do racjonalnych wyborów. Tych ostatnich Kant również kobietom odmawiał³⁹.

Ponieważ wolność wyboru oznacza niezależność od zdeterminowania przez popędy zmysłowe i ponieważ kobiety rozbudzały męskie zmysły być może również samego Kanta, więc na zasadzie projekcji podobieństwa przyczynę tego upatrywał w kobiecej zmysłowości. Dlaczego więc kobieta nie jest niezależna od zdeterminowania zmysłowego? Kant odpowiada, iż dlatego, że budzi zmysły. Mamy tu więc do czynienia z *petitio principii*, błędem w dowodzeniu, wynikającym z przyjęcia za przesłankę zdania bezpodstawnie uznanego za prawdziwe. Nie odmawiam kobietom zmysłowości. Odmawiam jednak racji obciążania kobiet odpowiedzialnością za zmysłowe pobudzenie mężczyzn. Możemy odpowiadać za własne zachowania; nie możemy odpowiadać za zachowania innych ludzi. Z faktu, że uznana za piękną i powabną kobieta pobudza zmysłowość mężczyzny lub innej kobiety, nie może płynąć wniosek, że jest to jej „wina”. Jedyne wnioski są takie, że, jeśli to przeszkadza pobudzanemu, powinien popracować nad sobą lub nad własnym sposobem rozumowania. Może włożyć burkę, nie wychodzić na ulicę, chodzić w towarzystwie przyzwoitka – dowolnie, możliwości jest wiele. Nie wynika jednak z tego logiczne uprawnienie do odmawiania racjonalności osobie pobudzającej zmysłowość innej osoby.

³⁷ M. Mikkola, *Kant on Moral Agency and Women's Nature*, „Kantian Review” 2011, vol. 16, s. 89–11; K. Mosser, *Kant and Feminism*, Philosophy Faculty Publications, 1999, Paper nr 21.

³⁸ C. W. Mills, *The Racial Contract*, Ithaca, NY 1997, s. 70–71.

³⁹ K. Hyde, *The Moral Status of Women in Kant's Political and Ethical Philosophy*, https://www.academia.edu/5423136/The_Moral_Status_of_Women_in_Kants_Political_and_Ethical_Philosophy [dostęp: 03.11.2017].

Rozumowanie, które z faktu pobudzenia męskiej zmysłowości wyciąga wnioski na temat kobiecej zmysłowości i umiejętności racjonalnego działania, jest klasycznym przykładem błędu atrybucji z przeniesieniem. Przyczyny tego, co odczuwam, upatruję w źródle swoich odczuć. Przypisując własne odczucia podmiotowi, które je wywołał, uprzedmiotawiam podmiot, uznając, iż wiem, co podmiot czuje, skoro ja to odczuwam. Zastanianie twarzy i ciał kobiet w uznaniu, że są nieczyste, bo pobudzają męskie zmysły, jest tego praktyczną ilustracją.

Kant nie dostrzega błędu swego rozumowania łatwego do wykazania, posługując się jego własnym tokiem myślenia. Błąd ten jaskrawie demonstruje się w rozważaniach poświęconych prawu małżeńskiemu skonfrontowanych z rozważaniami dotyczącymi praw pana domu⁴⁰.

Małżeństwo ma, zdaniem Kanta, sens moralny tylko o tyle, o ile zasadza się na wzajemnej, równej, dobrowolnej relacji w postaci wzajemnego użytku, jaki człowiek czyni z narządów i zdolności płciowych drugiego człowieka. O ile nie odbywa się między równymi zaprzecza człowieczeństwu; o ile odbywa się w celu innym niż wola dwojga osób, zaprzecza człowieczeństwu, bo również uprzedmiotawia. Nie można posiadać człowieka, nie sprowadzając go, jak jabłka, do rzeczy⁴¹. Człowiek nie może być celem do czegoś, poza celem samym w sobie. Skoro człowiek nie może być w celu, a jedynie celem samym w sobie i skoro tylko w równości podmiotów realizuje się sens wzajemności relacji podmiotów równie uczłowieczonych i ludzkich, nie może być między nimi relacji zwierzchniej. Zwierzchność rodzi podrzędność. Podrzędność rodzi zależność. Zależność znosi równość. Nie może być relacji podporządkowania i podległości tam, gdzie jedynie uzasadnione są relacje równości. Skoro relacja w małżeństwie zmienia się w relacje pana domu, jako wydającego pozostałym domownikom rozkazy, to znika równość wymagana dla zachowania człowieczeństwa⁴². Kant doskonale rozumie to i wykazuje w relacjach rodzice–dzieci. Nie zachodzi między nimi zależność zwierzchności, a jedynie opieki wynikająca z czasowej niedojrzałości dzieci. Dorastając, nabywają dojrzałość, a nie niezależność. Ta przysługuje im od początku. Rodzice, sprawując opiekę

⁴⁰ I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki...*, s. 87–93.

⁴¹ T. Michałowski, *Prawo czysto zewnętrzne – posiadanie – nabywanie. Wprowadzenie do Kantowskiego pojęcia własności*, „Etyka” 2014, nr 49, s. 7–23.

⁴² I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki...*, s. 87–93.

nad potomstwem, zobowiązani są do poszanowania godności, autonomii i niezależności dziecka. Nie rodzi to po stronach dzieci obowiązku posłuchu i podległości. Próba przeniesienia relacji rodzic–dziecko na relację mąż–żona bez trudu wykazuje głębokie pęknięcie i fałsz. Nie można wchodzić w małżeńskie związki na zasadzie podległości. Oznaczałoby to bowiem związek z osobą, która nie jest w pozycji równej. Rodziłoby to z samej definicji związku złamanie zasady koniecznej równości i niezależności partnerów na zasadzie autonomii, godności i równości. Wzajemne posiadanie musi być równoważne, aby uniknąć uprzedmiotowienia i odczłowieczenia któregoś z partnerów.

Tak więc dla zachowania spójności wywodu Kant musiałby przyznać, że związek dwojga ludzi, aby nosił charakter uprawnionego i niereifikującego człowieka oparty musi być na równości podmiotów. Wówczas jednak nie tylko istotna jest istotowa równość kobiet i mężczyzn; przestaje mieć jednocześnie znaczenie płeć osób w związku. Wykazuje to w sposób naturalny na bezpodstawność istniejących w prawie ograniczeń dotyczących uznania praw par tej samej płci.

Równość w związku nie odnosi się bowiem koniec końców do mężczyzn i kobiet; odnosi się do ludzi. To, że mówimy o równości kobiet i mężczyzn, bierze się z historycznej debilizacji pozycji kobiet w prawie i życiu społecznym oraz politycznym, nie z istotowej relacji. Ta bowiem odnosi się do relacji, która jest relacją samą w sobie, a nie relacją w celu. Prokreacja więc nie może być wyznaczeniem zadania i celu związku. Jeśli związek byłby w celu, a nie celem samym w sobie, ze swej natury stawałby się związkiem uprzedmiotawiającym, zaprzeczającym człowieczeństwu partnerów.

Rodzicielstwo może być więc skutkiem związku, nigdy celem. Relacje seksualne w związku mogą podlegać swobodnym uzgodnieniom ludzi w związku, nie mogą być regulowane z zewnątrz. Władza państwowa ma w tych warunkach obowiązek zapewnienia warunków do realizacji związku opartego na równości i jednoczesnej samodzielności i niezależności. Warunki te w istocie zawiera preambuła do Ustawy o planowaniu rodziny⁴³. Wskazuje obowiązek państwa

⁴³ Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, Dz. U. z 1993 r. Nr 17, poz.78 ze zm. Preambuła mówi o tym, iż Państwo uznaje swój obowiązek, uznając prawo każdego do odpowiedzialnego decydowania o posiadaniu dzieci oraz prawo dostępu do informacji, edukacji, poradnictwa i środków umożliwiających korzystanie z tego

do zagwarantowania korzystania z praw reprodukcyjnych. Wszelkie ich ograniczenia są przejawem uprzedmiotawiania i traktowania ludzi w celu, a nie jako cel sam w sobie. Przyjęcie innych założeń przyzwalających na uznanie małżeństwa jako środka do reprodukcji nie tylko zaprzecza realiom, ale jest sprzeczne z definicją człowieczeństwa. Dzieci przychodzą na świat także poza małżeństwem; są małżeństwa, w których brak potomstwa i wreszcie związek w celu, uprzedmiotawia ludzi i czyni z nich środek do celu, a nie cel sam w sobie. W przeciwnym toku rozumowania założenie Kanta na temat człowieczeństwa i podstawowego imperatywu moralnego jest nie do utrzymania. Nie może się bowiem stać normą zasadniczą ta, która nakłania do zniewalania i uprzedmiotawiania innych ze względu na rasę, kolor, płeć, orientację seksualną etc. I jeśli ogranicza człowieczeństwo zaledwie do wąskiej grupy wybranych ze względu na płeć, rasę, kolor skóry i zapewne również pozycję społeczną, wówczas również zaprzecza zasadzie imperatywu moralnego. Służy utrzymaniu hierarchicznego porządku i reprodukuje go, reifikuje.

Przyznając sobie rację, nie może Kant wykluczyć, że ktoś inny stworzy odrębny zestaw wartości i cech głównych; wówczas imperatyw dotyczący człowieczeństwa, przez fakt zawężenia go do innego zbioru *homo sapiens* wyróżnionych ze względu na cechy wskazane przez wyróżniającego, również nie będzie spełniony.

To, co rewolucyjne w myśleniu Kanta, opiera się zbudowaniu imperatywu moralnego, który w istocie, gdy rzecz dotyczy celu podjętego rozumowania, zbieżny jest w swym jądrze ze znaną myślą Rabina Hillela: *Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe. Oto cała Tora. Reszta to tylko komentarz. Idź i ucz się*⁴⁴. Rabin Hillel był mędrce. Wiedział, że mówi do ignoranta i poganina, który chce uzyskać wiedzę, stojąc na jednej nodze⁴⁵. Wiedział więc i to, że jest wiele tego, co musi pominąć. Ani słowa o szabacie, koszerności czy o istocie żydowskiego Boga. Skupił się więc na tym, co podstawowe. Nie inaczej z Kantem. Zawilosci myśli Kanta i jego bogactwo w żaden sposób nie zmienia tego, co podstawowe. Człowiek nie może być środkiem do celu. Nie może być używany jako przedmiot.

Kant wychodzi z moralnego imperatywu, zobowiązania do moralności; Hillel od współczucia dla bliźniego. Obaj stwarzali podwaliny dla warunków miłości bliźniego jako naczelnej zasady. Obaj uznawali podmiotową

prawa, zagwarantowanie spełnienia tych warunków. W czasach badań prenatalnych, procedur in vitro, oraz środków antykoncepcyjnych i antykoncepcji doraźnej – naruszanie i lekceważenie tych zobowiązań jest jawnym traktowaniem przedmiotowo podmiotów tego prawa.

⁴⁴ K. Armstrong, *Biblia. Biografia*, tłum. A. Dzierzgowska, Warszawa 2009, s. 80.

⁴⁵ W słynnej opowieści (*Talmud/Szabat 31a*), do wielkiego rabiego Hillela, największego rabina epoki Talmudu, przyszedł poganin i zaproponował, że nawróci się na judaizm, jeśli Hillel zdoła wyłożyć mu całą Torę w czasie, gdy on będzie stał na jednej nodze; <http://www.the614thcs.com/17.1470.0.0.1.0.phtml> [dostęp: 8.11.2017].

zasadę człowieczeństwa jako celu samego w sobie. To zaś nie pozostawia miejsca na różnicowanie prawne i moralne tego odnośnie płci w sposób, który ujmuje mu wolności i autonomii. Zaiste ma rację Justyna Melonowska, gdy zauważa, iż *teorie, które wyjaśniają świat przez „alfabet płci”, czynią nas analfabetami w świecie osoby*⁴⁶ Tak więc pozostaje definicja i jej powszechne zastosowanie do człowieka: cielesność, rozumność i wolność.

Z takim podejścia Kanta spójna jest myśl Karola Wojtyły, choć myśl i racje prowadzące do podobnej konstatacji oparte są w mniejszym stopniu bezpośrednio na Kancie, w większym na myśli Ojców Kościoła Katolickiego. J. Melonowska przywołuje znaczenie, jakie dla odkrycia człowieka jako osoby miała dla katolicyzmu myśl św. Augustyna. On także zadał pytania: Kim jest człowiek? Kim jestem? Czym jestem?. Różnice pytań, różnicę między „kim” a „czym” wyjaśnia Hannah Arendt, wskazując, iż pierwsze z nich człowiek zadaje samemu sobie, drugie zaś odnosi się do natury człowieka i skierowane jest do Boga⁴⁷. Justyna Melonowska podkreśla, iż u Augustyna pojawia się w definiowaniu osoby „ekspresyjny walor” wcześniej nie dość rozpoznany, a odnoszący się do relacji, wzajemności i miłości. Zauważa, że brak jest przy tym kryterium płci. Można z tego wnosić, iż osobą może, lecz nie musi być kobieta. Jeśli tak, można również z tego wnosić, że osobą tą może, lecz nie musi być mężczyzną. Co więcej, jest w tym możliwość dostrzeżenia i uwolnienia się ze zgenderyzowanej wizji biologii⁴⁸. To moment, w którym możemy zauważyć, że sztywny biologiczny podział na męskość i kobiecość, na mężczyznę i kobietę jest sam w sobie zgenderyzowany⁴⁹. Zakłada sztywność podziału tam, gdzie ona w rzeczywistości nie występuje. Transpłciowość, transgenderyzm, interpłciowość są faktem⁵⁰. To, że mamy z tym problem, wynika z naszych sztywnych struktur poznawczych, nie z realiów. Poza strukturami poznawczymi wynika to z polityki, która korzysta z umownego podziału na dwie odrębne płcie, pomimo że odrębność biologicznie nie jest oczywista. Płeć ani nie jest monolitem, ani nie jest dwudzielna. Podział nieelastyczny nie przestaje być przez to umowny, choć nadaje się dla uzasadniania nierówności. Dyskryminacja osób interpłciowych, transseksualnych

⁴⁶ J. Melonowska, *Osobna: kobieta a personalizm Karola Wojtyły Jana Pawła II. Doktryna i rewizja*, Warszawa 2016, s. 35.

⁴⁷ H. Arendt, *Kilka zagadnień filozofii moralnej* [w:] *Odpowiedzialność i władza sądu*, tłum. W. Madej, M. Godyrń, Warszawa 2003, s. 143–144.

⁴⁸ M. Pawłowska, *Kobiece i męskie mózgi, czyli neuroseksizm w akcji i jego społeczne konsekwencje*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2013, s. 1–29.

⁴⁹ L. Erickson-Schroth, L.A. Jacobs, *„You are in the Wrong Bathroom!” And 20 Other Myths and Misconceptions about Transgender and Gender-Nonconforming People*, Boston 2017, s. 25–31.

⁵⁰ J. A. Greenberg, *Intersexuality and the Law. Why Sex Matters*, New York, London 2012, s. 19–20.

i uznających się za osoby typu *queer* wynika z tendencji do różnicowania pozycji prawnej i społecznej ze względu na płeć, uzasadnia je i reprodukuje. Nie służy natomiast dobrze relacji zorientowanych na poszanowanie autonomii i godności człowieka. Myśl taka wydaje się w pełni uzasadniona wobec przytoczonych przez Melonowską poglądów Karola Wojtyły na osobę. Przypominając spory pierwszych chrześcijan na temat stosunku osoby do natury, podkreśla, iż wypracowano przy tym gruntownie pojęcie osoby, która w stosunku do natury oznacza zawsze byt duchowo zindywidualizowany i wolny. Duchowość – czyli rozumność i wolność – jest udziałem wyłącznie osoby. Natura może być rozumna, tj. wyposażona rozumem i wolną wolą, tylko wówczas, gdy bytuje w osobie, jako w[e] właściwym podmiocie istnienia i działania⁵¹. I choć razi skupienie tak znacznej uwagi w rozważaniach Karola Wojtyły na kwestii współżycia seksualnego i traktowania go w kategoriach wstydu i potrzeby usprawiedliwiania, przy jednoczesnym zrozumieniu, że małżeństwo to nie zaledwie współżycie, ale w istocie instytucja⁵², nie zmienia to jednak faktu, że, rozwijając myśl w duchu personalizmu, Karol Wojtyła podkreślał konieczność spełnienia warunków równości osób w związku, by uniknąć traktowania drugiej osoby jako przedmiotu. Osoba, bez względu na płeć, to istota cielesna, wolna i rozumna.

To podejście Karola Wojtyły zmienia się jednak z chwilą, gdy Karol Wojtyła zostaje wybrany Papieżem i zaczyna przemawiać i pisać jako Jan Paweł II.

Praca Melonowskiej poświęcona jest analizie nieciągłości w refleksji o osobie i kobiecie w pismach filozoficznych Karola Wojtyły oraz teologicznych Jana Pawła II. Jan Paweł II nadal postrzega osobę jako istotę cielesną, wolną i rozumną. Osoba ta jednak przez wyróżnienie kobiety przestaje być wielopłciowa. Przez fakt uznawania zaledwie sztywno zgenderyzowanego podziału na dwie płcie osoba zaczyna ograniczać się jedynie do osób uznanych za mężczyzn. W tym podziale kobieta ze względu na odmienność płci posiada cielesność i otrzymuje zadanie do wypełnienia. Jest nim macierzyństwo. Jan Paweł II mówi o *bezinteresownym darze z siebie samej*. To ciekawe, że nie odczuwa przy tym dyskomfortu narzucania wzorca, który jest w swej istocie ograniczający. Zapewne użycie słów, które korzystają z odniesień do „wyjątkowości”, ma osłabić przekaz odczłowieczający, a więc dehumanizujący. Jest to ciekawe, tym bardziej że dzieworódtwo jakkolwiek możliwe wśród *homo sapiens*, jest jednak wyjątkowo rzadkie (potomstwo wówczas jest płci żeńskiej). Jest w tym podwójna niekonsekwencja. Samica ssaków wymaga w procesie rozmnażania udziału

⁵¹ K. Wojtyła, *Myśl o małżeństwie*, „Znak” 1957, nr 7(42), s. 596–604.

⁵² K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, http://www.nonpossumus.pl/biblioteka/karol_wojtyla/milosc_i_odpowiedzialnosc/r4_1.php [dostęp: 7.07.2017].

męskiego plemnika. Tak więc rozmnażanie jest procesem, który nie ogranicza się do samic. Nie ogranicza się do kobiet. To kobieta rodzi, ale to kobieta i mężczyzna zachodzą w ciążę. Dosłownie w sensie połączenia plemnika z jajnikiem. Dosłownie w sensie wynikającego stąd zobowiązania i możliwych procesów psychicznych. Ssaki *homo sapiens* wyróżniają się od innych tym, że ich potomstwo dużo dłużej niż pozostałych wymaga opieki rodzicielskiej; rodzicielskiej, a nie zaledwie macierzyńskiej. Biologizowanie więc kobiety, przy jednoczesnym lekceważeniu procesów biologicznych, polegających na współdziałaniu mężczyzny i kobiety, jest poważnym mankamentem rozumowania, który w naturze pragnie zagnieździć uzasadnienie polityczno-religijnego procesu uprzedmiotawiania kobiet.

Nie jest pewne, czy Jan Paweł II dostrzega normatywny paternalizm takiego ujęcia. Dostrzegają to teolożki. J. Melonowska zwraca uwagę na to, że z *faktu brzemienności i opieki postnatalnej papież wyprowadza zatem istnienie w kobiecie ogólnych predyspozycji allocentrycznych (zwrócenia się ku innemu, innym). Jest to orzeczenie o silnym wydzwiku normatywnym*⁵³. Papież powołuje się przy tym na to, iż powszechnie przyjmuje się, iż kobieta bardziej niż mężczyzna zwrócona jest wobec innego człowieka, co macierzyństwo jedynie wzmacnia. Tym razem więc to kobieta jest bardziej. I jest to równie nieudana metafora jak ta dotycząca człowieka z encyklopedii PWN. Ma rację Melonowska, wskazując, jak słaby to argument. Nie bada bowiem, czy mamy tu do czynienia z przyczyną, czy skutkiem. Czy, aby to, co się przyjmuje, nie wynika z faktu, że tak się przyjmuje. Coś, co się powszechnie przyjmuje, równie powszechnie bywa oparte na mitach, stereotypach i uprzedzeniach, które mają usprawiedliwić uprawiany proces dyskryminacji grupy ze względu na posiadaną cechę – w tym przypadku ze względu na płeć. To tak jakby z faktu zaciągania mężczyzn do wojska wyciągnąć wniosek, że z natury są oni agresywni, skłonni do mordów, gwałtów, rozbojów, masowego okaleczenia, szukania wrogów, by usprawiedliwić mordercze instynkty oraz do prowadzenia wojen i niszczenia życia. Gdyby to, co w tym przypadku uznać za wiążące, mężczyźni od dziecka winni być izolowani z ludzkiego społeczeństwa. Na ten temat jednak Jan Paweł II się nie wypowiada. Ma więc rację autorka, wskazując na błąd rozumowania polegający na argumentacji *idem per idem*: jest jak jest, ponieważ powszechnie uważa się, że tak jest, a tak jest, ponieważ tak się powszechnie uważa.

Elżbieta Adamiak paternalizmem nazywa próbę teologicznego wyznaczenia „paradygmatu” kobiety. I jest tak, pomimo że Jan Paweł II jest pierwszym

⁵³ J. Melonowska, *Osobna: kobieta w personalizm...*, s. 258.

papieżem, który tematyce kobiecej poświęcił oddzielny dokument – list apostolski „Mulieris dignitatem” o godności i powołaniu kobiety. Został wydany w 1988 r. z okazji Roku Maryjnego. E. Adamiak mówi wręcz, iż Jan Paweł II odważnie wkracza na nowe drogi, podejmując wątek kobiety w teologii. To, co dla niej oczywiste, mnie zadziwia – dlaczego trzeba odwagi, by w kościele mówić o kobiecie? Zauważają jednak obie i Adamiak i Melonowska, że podjęcie tego wątku prowadzi w efekcie nie do określenia, kim kobieta jest, lecz do narzucenia, kim ma być i czym się zajmować⁵⁴. Przy takim podejściu kobieta pozbawiana jest wolności, a odbieranie jej rozumności i prawa do samodzielnego decydowania, pozbawia ją godności. Odchodząc od przymiotów osoby, pozbawia się kobietę człowieczeństwa. Trudno powiedzieć, ile w tym wynika ze zinternalizowania interpretacji przyjętej przez ojców kościoła katolickiego, biblijnej opowieści o Adamie i Ewie. Trudno powiedzieć, na ile owo zinternalizowanie jest uświadomione. Interpretacja ma to do siebie, że jest opowieścią o sposobie rozumienia tekstu. Nie oznacza, że jest jedyną możliwą interpretacją tekstu. Nie oznacza, że jest wolna od błędów. Możliwe są i inne ujęcia tej historii. Możliwe jest i zrozumienie, że mamy do czynienia z opowieścią, próbą wytłumaczenia początków, ani pierwszą, ani jednoznaczną⁵⁵. Jeśli ktokolwiek jednak używa jej do ograniczenia człowieczeństwa istoty ludzkiej, dopuszcza się nadużycia. I o ile dzieje się to w świecie sztuki, królować może jak Pigmalion i „My fair Lady” na Broadwayu⁵⁶. Gorzej, gdy służy dyskryminacji w prawie, życiu politycznym i społecznym.

To nie Jan Paweł II, lecz ówczesny kardynał, Joseph Ratzinger, podpisał 31 maja 2004 r. w Święto Kościelne Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny List do biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele, i w świecie. To jednak Jan Paweł II list ten zatwierdził. Nie ma powodów, by uważać, że to, co działo się za pontyfikatu Jana Pawła II, działo się bez Jego świadomości. Byłoby to impertynencją. Sposób, w jaki Kongregacja Nauki i Wiary postrzega relacje między kobietami i mężczyznami, wyraża się w konstatacji zawartej w liście. *W ostatnich latach pojawiły się tendencje w podejściu do kwestii kobiecej. Jedna z nich, w celu rozbudzenia kontestacji, kładzie nacisk na sytuację podporządkowania kobiety*⁵⁷. Autorzy listu nie kwestionują sytuacji

⁵⁴ E. Adamiak, *Trzy listy*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 42, https://opoka.org.pl/biblioteka/II/IK/trzy_listy.html [dostęp: 7.07.2017].

⁵⁵ S. Frank, *Eve was Right to Eat the „Apple”: The Importance of Narrative in the Art. of Lawyering*, „Yale Journal of Law and Feminism” 1996, nr 1, vol 8, s. 79–118.

⁵⁶ G.B. Shaw, *Pigmalion*, Warszawa 2010; Przeniesiony na Broadway w 1956 r.; film na tej podstawie nakręcono w 1964 jako „My fair lady”.

⁵⁷ *List do biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i w świecie*, 31.05.2004, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/kobieta_31052004.html [dostęp: 13.02.2013].

podporządkowania kobiet. Mogliby, bowiem wzbudzenie kontestacji nie musi być oparte na prawdziwych przesłankach. Autorzy jednak przyznają, że sytuacja podporządkowania i wielopoziomowej dyskryminacji kobiet ma miejsce. Nie pochylają się nad myślą wyrażoną przez Dominikę Steć, iż z faktu, że kobieta rodzi, wynika, iż jest w istocie zaproszona do stwarzania świata. Jeśli ma ono polegać na byciu podległą, sprowadza się do roli niewolniczej i przymuszonej, a ta ma nie zachodzić⁵⁸. Bolejąc nad tym i uważając, iż powinny istnieć mechanizmy dowartościowujące pracę kobiet w rodzinie, biskupi stoją na stanowisku, iż rzecz, o której mowa, a więc pozycja kobiety nie oznacza relacji podporządkowania, ale pomoc życiową. *Chodzi w istocie o to, by życie Adama nie stało się jałową i w konsekwencji zgubną konfrontacją z samym sobą. Musi on wejść w relację z inną, równą mu istotą. Tylko kobieta, stworzona z tego samego „ciała” i spowita tą samą tajemnicą, daje przyszłość życiu człowieka*⁵⁹. To rozumowanie nie ukrywa przekonania o zachodzeniu „naturalnej” nierówności kobiet i mężczyzn, pierwszeństwa tych ostatnich i pomocniczej, robotniczej – skoro stworzonemu ku czemuś, a nie będąc celem samym w sobie – roli tych pierwszych.

Jan Paweł II, odmawiając kobiecie człowieczeństwa jako osobie cielesnej, rozumnej i wolnej, nie jest oryginalny. Doszukując się geniuszu tkwiącego w biologicznej konstytucji kobiety, geniuszu, który mężczyzną upoważnia do podporządkowania jej własnym męskim wyobrażeniom i własnej wygodzie, czyni tak jak wielu filozofów, prawodawców i wiele systemów religijnych przed nim. Ani filozofia, ani prawo, ani religia nie są monolitami, podlegają zmianie – pomimo wysiłków, by więzić ludzi mentalnie w zastanych strukturach poznawczych⁶⁰. W efekcie jednak i w związku z niedbalstwem i/lub świadomym zaniechaniem odstąpienia od mieszania tego, co cesarskie od tego, co boskie, do prawa i codzienności przenika przekonanie o innej nieczłowieczej naturze kobiet i znajduje także w prawie zwielokrotnione przełożenie na rozwiązania, które pozwalają na przyjmowanie standardów urzeczowiających kobietę. Przykładem tego jest choćby debata o prawach reprodukcyjnych kobiet pod pretekstem debaty na temat aborcji. W kraju, w którym 2 procent budżetu, a więc więcej niż na naukę, wydaje się na militarne środki służące zabijaniu

⁵⁸ D. Steć, *Natura kobiety w ujęciu biblijnym*, „Kwartalnik Naukowy” 2012, nr 4(12), s. 3–5 <http://www.stowarzyszeniefidestratio.pl/Presentations0/2012-4Stec.pdf> [dostęp: 15.10.2017].

⁵⁹ Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i w świecie...*, s. 3.

⁶⁰ Patrz: F. Strebeigh, *Equal: Women Reshape American Law*, New York 2009, W. Frank, *Law and the Gay Rights Story: The Long Search for Equal Justice in a Divided Democracy*, New Brunswick 2014, P. Pascoe, *What Comes Naturally: Miscegenation Law and the Making of Race in America*, New York 201, S. Stone, *Sex and the Constitution: Sex, Religion, and Law from America's Origins to the Twenty-First Century*, London 2017.

ludzi, pod pretekstem ochrony życia, traktuje się kobiety jak niedojrzałe, niepełnosprawne, niezdolne do podejmowania racjonalnych decyzji. Ma rację Anna Zawadzka, zauważając, iż *prawo zakazujące aborcji jest upokarzające. Pozbawia ono realnego statusu obywatela tych wszystkich, w których jest wymierzone, czyli kobiety. Kraj, który ma takie prawo, to taki sam kraj, zgodnie z prawem którego Żydzi i Żydówki nie mogą kupować w nim ziemi albo wykonywać publicznych zawodów. Tak było w Polsce [...]. To taki sam kraj, zgodnie z prawem którego Afroamerykanie i Afroamerykanki nie mogą głosować. Tak było w USA do lat 60. To kraj, który za pomocą prawa piętnuje całe grupy społeczne i prawem wskazuje na jednostki pod specjalnym nadzorem*⁶¹.

Ktoś, kto więc „z natury” przeznaczony jest do poświęcenia, może jak Ifigenia czy Alkestis służyć za cielca ofiarnego – nie dane mu jednak zostać bohaterką. Nie przez przypadek w Polsce nie ma pomnika gospodyni domowej. Zresztą nie znajduję go i w innych miejscach na świecie. W Amsterdamie jest pomnik kobiet świadczących usługi seksualne. Pomnik gospodyni domowej, przez zbieżność nazw, spotykamy jedynie na cmentarzu. Gerorge Rajmund Houskeeper zginął w roku 1950 w wojnie jaką Stany Zjednoczone toczyły w Korei⁶². Na nazwisko miał Housekeeper, co po polsku oznacza „gospodyni domowa”.

Bohaterka, tak jak i bohater wymaga, dla swego bytu, pełnej osoby, człowieczeństwa. Wymaga cielesności, rozumności i wolności; także wolności od filozofów, teologów i proroków przypisujących sobie prawo do dyktowania innym ze względu na zewnętrzne cechy biologiczne – do czego się nadają.

Nowe przebudzenie kobiet

Zadany mi tytuł składał się z dwóch części. Sformułowany został w pierwszym zdaniu w formie pytania: „Czy kobieta może być bohaterką?” W drugim niósł asertywne „Nowe przebudzenie kobiet.” Co do pierwszego pytania ustaliliśmy, iż bohaterstwo wymaga dla pełni człowieczeństwa, wolności. Nikt, kto wolny nie jest, na bohaterstwo nie ma szans. Można więc uznać za bohatera niewolnika Spartakusa, ale właśnie dlatego, że porywając się na śmiertelną walkę

⁶¹ A. Zawadzka, *Czarny protest i pleć*, „Zadra” 2016, nr 3–4, s. 5.

⁶² American Battle Monuments Commission, https://www.abmc.gov/node/313478#.Wgg_3IaDOnc [dostęp: 01.10.2017].

bez szans, swoim gestem odrzucił kajdany i „samosięuwolnił”. Nie inaczej było z bohaterami getta warszawskiego, którzy w kwietniu 1943 r. wznieśli Powstanie. Podobnym był gest Antygony. To prawda, że spełniała symboliczną powinność, ale, czyniąc to, zdobywała się na wolność i wierność sobie. I to się liczy. Jej człowieczeństwo. Chętnie przy tej okazji debatujemy o prawie natury, lekceważąc fakt, że nie o boskie tu prawa idzie, lecz te jak najbardziej ludzkie. Prawa człowieka jako te, których władza nie ma prawa ograniczać i ma obowiązek ich przestrzegać, rządząc w sposób, który ich nie narusza. A gdy ogranicza? Korzysta się z nich i tak, wbrew opinii rządzących. Czasami kosztuje to życie. Przykład idący z wolności uznajemy wówczas za bohaterstwo właśnie dlatego, by czerpać z wzorców niezgody na odbieralność wolności jako atrybutu człowieczeństwa.

Nowe przebudzenie kobiet składa się z wolności od piedestału. Można z niego zejść i przed nim ochronić, by bronić swej cielesności, racjonalności i wolności. Wszystkie trzy są zagrożone. Ucieleśnienie kobiet nie służy ich wolności, lecz dyscyplinowaniu. Podobne zadanie ma odmawianie kobietom przymiotu racjonalności, by uzasadnić praktykowane zniewolenie i odbieranie kobietom wolności racjonalnego wyboru⁶³.

Anna Bikont w ostatnio wydanej książce o Irenie Sendlerowej uchwyciła istotę przebudzenia kobiet i receptę na bohaterkę⁶⁴. Irena Sendlerowa była przede wszystkim kobietą niezależną. Pozwoliła sobie na wolność. Lewicująca, wolnomyślicielka, ateistka, członkini partii – wszystko, co współcześnie rządzącym zanurzonym w nacjonalistyczno-narodowej, bogoojczyźnianej aurze nie przypada do gustu. Uratowane życia różną miały historię, nie zawsze szczęśliwą, choć dla Sendlerowej najważniejsze było, że życie zostało uratowane.

Czy Sendlerowa to bohaterka? Zdecydowanie tak. Umiała łamać zakazy, kwestionować „powszechnie wiadomo”, nie dbać o rolę, jaką jej wyznaczano, lecz kreować własną. Zdołała zorganizować krąg ludzi, równie jak ona zagrożonych i ratujących ludzi. Była istotą cielesną, rozumną i wolną. Żadna władza i żadna religia jej nie powstrzymała. Kierował nią imperatyw moralny ratowania ludzi. Pomimo że było to groźne. Pomimo że było zakazane. Pomimo starań władzy, by ratowanych odczłowieczać, nazywając pasożytami.

⁶³ I. Lowy, *Okowy rodzaju; męskość, kobiecość nierówność*, Bydgoszcz 2012, s. 15–58.

⁶⁴ A. Bikont, *Sendlerowa w ukryciu*, Wołowiec 2017.

Pomimo że jej działalność groziła – jej i innym z nią związanym – śmiercią.

Co z tego płynie jako przesłanie dla współczesnych kobiet? I czy Czarny Marsz 3 października 2017 r., marsz kobiet przeciwko lekceważeniu ich praw reprodukcyjnych, jest elementem przebudzenia kobiet?

Sendlerowa jako przykład i Czarny Marsz nie są tożsame. Sendlerowa jest przykładem smakowania wolności. Czarny Marsz był ilustracją zetknięcia się także samych kobiet z ich nieświadomą siłą. Reakcją na siłę kobiet jest reakcja władzy, by siłę kobietom odebrać. To, że ujawniona siła i dążenie do zmiany paradygmatu wywołuje reakcję – wiadomo. Susan Faludi opisała i ten proces, i to, jakie wykorzystywane są w nim mechanizmy⁶⁵. To, co towarzyszyło próbom eliminacji praw Amerykanek w USA, jest stosowane przeciwko kobietom wszędzie tam, gdzie domagają się pełni człowieczeństwa. To nic nowego. Przynosi ofiary. I to nic innego. Rzecz jednak nie w tym, by uzyskać warunki dla bycia bohaterką; rzecz w tym, by nie dać odebrać sobie człowieczeństwa.

⁶⁵ S. Faludi, *Reakcja. Niewypowiedziana wojna przeciw kobietom*, Warszawa 2013, s. 393-401.